

## 2. CZY JEZUS CHRYSTUS JEST BOGIEM JAHWE?

Bóg, jaki objawia się na kartach Starego Testamentu, nosi święte imię Jahwe. Jego rozwinięta forma brzmi: „Jestem, który jestem” (Wj 3, 14). Z czasem przez szacunek zaprzestano wypowiadać imię Jahwe i zaczęto je wymawiać *Adonaj*, czyli Pan. Od tamtego momentu tytuł „Pan” wskazywał na Boga Jahwe i stał się synonimem Bożego imienia. Zależność między Jahwe i Pan stała się tak ścisła, że kiedy w III w. przed Chrystusem żydowscy tłumacze przekładali tekst hebrajski Starego Testamentu na język grecki (tzw. Septuaginta), imię Jahwe oddawali terminem *Kyrios*, czyli Pan. Grecki tytuł *Kyrios* nawiązuje wprawdzie etymologicznie do hebrajskiego *Adonaj*, lecz przez fakt stania się substytutem imienia Jahwe przejął on jego treść. Tłumacze Septuaginty nie zaznaczyli, że Boże imię Jahwe należy jedynie czytać jako *Kyrios*, lecz że *Kyrios* to Jahwe. „Pan” w odniesieniu do Boga zaczęło znaczyć Jahwe.

Na kartach Nowego Testamentu Jezus jest określany tytułem *Kyrios*, tj. Pan. Odnosi się to szczególnie do okresu popaschalnego, czyli do Chrystusa zasiadającego w chwale Ojca. Co pierwsi chrześcijanie mieli na myśli, kiedy przypisywali Chrystusowi tytuł „Pan”? Z pewnością nie uchodziła ich uwadze ścisła zależność między tytułem *Kyrios* a Jahwe. Było to pierwsze skojarzenie, jakie się narzucało. Aby odpowiedzieć na postawione pytanie, trzeba wrócić do natury Boga, który jest Jeden w trzech Osobach, o czym była poprzednio mowa. Pan Jezus stwierdza o sobie i Ojcu: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (J 10, 30). W ten sposób kto widzi Jezusa, widzi również Ojca (14, 9). Nierozdzielne współistnienie Boskich Osób dochodzi szczególnie do głosu w wyznaniu naszego Pana: „Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie” (w. 11). Jezus nie stwierdza, że tylko On jest w Ojcu, ale że sam Ojciec jest podobnie w Nim. Owo współistnienie jest tak nierozzerwalne, że kto odrzuca Syna, odrzuca Ojca. Taki wniosek przekazuje nam tradycja Janowa: „Kto nie uznaje Syna, nie ma też i Ojca” (1 J 2, 23). Pytanie zatem brzmi: czy imię Jahwe odnosi się do jednej z Osób Boskich czy do każdej? Mówiąc inaczej, czy Bogiem Jahwe jest tylko Bóg Ojciec czy również Syn Boży.

Podczas swej ziemskiej działalności Jezus utożsamia się z Bogiem, który objawił się w ST, przypisując sobie Boże imię: „JA JESTEM [KTÓRY JESTEM]...” (J 8, 24b). Jezus objawia swe bycie Bogiem Jahwe. W w. 27 znajdujemy podobną wypowiedź, lecz o tyle ważniejszą, że tym razem w kontekście wyraźnej odrębności Osób Boskich. Wskazując na odrębność między sobą a Ojcem, Jezus przypisuje sobie imię „JESTEM, KTÓRY JESTEM”. Przyznaje, że na równi z Ojcem jest tym samym Bogiem Jahwe, który objawił się Izraelowi. Dochodzimy do wstępnego wniosku, że Jahwe to Bóg w całej Jego pełni i majestacie, czyli Ojciec, Syn i Duch Święty. Potwierdzają to m.in. określenia Boga Jahwe w ST, jak „pierwszy i ostatni” (Iz 41, 4; 44, 6), które w NT określają Chrystusa („Alfa i Omega”: Ap 1, 8; 21, 6; 22, 13). Dalej, kiedy w ST jest mowa o Bogu jedynym, prawdziwym, świętym, miłosiernym, litościwym itp., to owe określenia nie objawiają samego Ojca, ponieważ w tym samym stopniu odnoszą się one do trzech Osób Boskich – zwłaszcza kiedy jest mowa o Bogu jedynym i prawdziwym. Bóg Jahwe nie objawił się Izraelitom jako Ojciec, czyli jako jedna Osoba Boska – skrywając czy przemilczając pozostałe dwie. Objawił się jako Jedyny Bóg, lecz nie wyjawiał jeszcze prawdy o swym trójjedynym życiu. To objawia dopiero Jezus. Jezus objawia też dopiero Ojca (J 8, 19b). Taki proces objawiania się Boga jest zgodny z Jego naturą, czyli z nierozdzielnym istnieniem i działaniem trzech Osób Boskich. W ST w relację z Izraelem nie wchodzi zatem jedynie Bóg Ojciec, lecz Bóg Jedyny – nie odsłania tylko całej prawdy o sobie. Jahwe to imię Boga Jedyne, czyli Ojca, Syna i Ducha Świętego. Z tej racji autor Listu do Hebrajczy-

ków ukazuje Syna Bożego jako przemawiającego już na kartach Starego Testamentu (2, 12-13; 10, 5-10).

Bo jeżeli Chrystus nie jest na równi z Ojcem Bogiem Jahwe, to co w takim razie znaczy, że jest Panem? Z pewnością ów tytuł nie chce tylko powiedzieć, że Jezus jest władcą stworzenia. Czy wskazuje zatem na bycie przez Jezusa Bogiem? Niewątpliwie, lecz to nie wszystko. Gdyby pierwsi chrześcijanie, mówiący powszechnie używaną wówczas greką, chcieli wyrazić wiarę w to, że Jezus jest Bogiem, stwierdziliby to, posługując się terminem *theos*, czyli Bóg. Trzeba też wziąć pod uwagę uroczysty ton wypowiedzi nazywających Jezusa Panem. Wczesnochrześcijański hymn, przytoczony w Liście do Filipian, bycie przez Jezusa Panem uznaje za kulminację objawienia (2, 11; por. Rz 10, 9; 1 Kor 12, 3). Nie używa terminu *theos* – Bóg, lecz tytułu *Kyrios* – Pan. Ten zaś przejął treść Bożego imienia Jahwe. Greckie *theos* nie oddaje w Septuagincie imienia Jahwe, lecz hebrajskie terminy znaczące „Bóg”, jak *El* czy *Elohim*. Przez nazwanie Jezusa Panem pierwsi chrześcijanie nie wyrażali więc tylko wiary w to, że jest On Bogiem na równi z Ojcem, lecz że jest tym samym Bogiem Jahwe, który objawił się Izraelowi. Ów hymn z Listu do Filipian nie stwierdza, że *Kyrios* jest tytułem Jezusa, lecz że jest to Jego imię (2, 9-10a). Innymi słowy nie kładzie głównego akcentu na „Pan” (tytuł), lecz na „Jahwe” (imię). Ta prawda była tak zdumiewająca, że budziła wątpliwości, czy nie stanowi to obrazy lub wręcz bluźnierstwa. Dlatego ów hymn rozwiewa wszelkie wątpliwości, dorzucając w zakończeniu, że każdy, kto uznaje w Jezusie Pana, „oddaje chwałę Bogu Ojcu” (w. 11b).

Wiązanie Bożego imienia Jahwe wyłącznie z Bogiem Ojcem skutkuje niepełnym czy nawet niepoprawnym rozumieniem roli i misji Syna Bożego. Może najpierw kształtować myślenie, że oto mamy potężnego Boga Jahwe i „pomniejszego” Jezusa, Boga-człowieka. Zwłaszcza w relacji z judaizmem, takie myślenie stawia nas na pozycji niejako ubiegających się o wyższy status w Bogu Jahwe: oni wierzą w Boga Jahwe, a my w Jezusa Chrystusa, który nie może się jednak równać z Tym pierwszym. Z wypowiedzi naszego Pana jasno zaś wynika, że sytuacja przedstawia się dokładnie odwrotnie. Jezus ostrzegał swych żydowskich rozmówców przed konsekwencjami Jego odrzucenia, gdyż to równa się odrzuceniu Boga Jahwe: „Jeżeli nie uwierzycie, że JA JESTEM [KTÓRY JESTEM], pomrzecie w grzechach swoich” (J 8, 24b). Kto uwierzył w Jezusa, ten dopiero wierzy w Boga Jahwe. Chrystus jest bowiem „obrazem Boga niewidzialnego” (Kol 1, 15), czyli widzialną postacią niewidzialnego Boga.

Jesteśmy dzisiaj świadkami myślenia, które głosi, że Żydzi wierzą w prawdziwego Boga i dlatego nieprzyjęcie przez nich Jezusa Chrystusa wprawdzie stanowi jakiś brak, lecz nie aż tak wielki, ponieważ i tak wierzą oni w Boga. Otóż takie rozumowanie przyznaje, że Chrystus jest jakimś „dodatkiem” do wiary w Boga. Uwierzenie w Jezusa nie jest zaś żadnym dodatkiem do wiary w Boga, lecz samą wiarą w Niego: nie tylko w tym sensie, że daje nam lepiej poznać Boga Jahwe, ale że mówi nam, iż to On sam Nim jest. „Jest obrazem Boga niewidzialnego”, czyli poza Nim można poznać Boga jedynie w nikłym stopniu. Dlatego kto uwierzył w Jezusa, ten dopiero poznał w pełni Boga Jahwe. Na objawienie się Boga w Starym Testamencie należy spojrzeć następująco: nie jest tak, że Izrael poznał prawdziwego Boga, a my Jego Syna, lecz że Izrael poznał tylko w jakimś zakresie prawdziwego Boga, a my poznaliśmy Go dzięki Jezusowi w pełni, ponieważ objawił nam Jego trójjedynę życie. Bóg, jakiego poznali Izraelici, pozostawał w znacznym stopniu mglisty i daleki. Dzięki Jezusowi dał nam poznać w pełni swą naturę, czyli że jest Ojcem, Synem i Duchem Świętym, oraz bliskość z nami. Zdumiewające jest w tym to, iż co prawda chrześcijanie przyznają, że Chrystus stanowi pełnię Bożego objawienia, to rolę Syna Bożego w relacji do Boga, który objawił się w ST, pojmują w taki sposób, że temu zaprzeczają.

Trudno szukać winnych takiego myślenia. Wydaje się, że ma ono swe korzenie w samym chrześcijaństwie, które uległo żydowskiej koncepcji, wedle której Bóg Jahwe jest jedną Osobą Boską, a zatem nie może Nim być Jezus Chrystus, gdyż jest odrębną Osobą. Nasze myślenie mocniej ukształtowało starotestamentowe pojmowanie Boga niż nowotestamentowe objawienie odsłaniające Jedyne i prawdziwego Boga jako Tróję Osób Boskich. Owo myślenie pogłębiło jeszcze zastosowanie „modelu przestrzennego” do takich wydarzeń zbawczych, jak wcielenie czy odkupienie, gdzie Syn Boży jest przedstawiany w relacji do Boga, co kształtuje myślenie o odrębności na wzór odrębności między ludźmi. Weźmy, przykładowo, koncepcję Jezusa Pośrednika. Jeżeli rozumie się ją wedle modelu przestrzennego, czyli że Jezus mediuje między Bogiem a nami, to siłą rzeczy oddziela się Go od Boga, który jest Bogiem Jahwe. Na poziomie języka jawi się On jako różny od Niego. Należy porzucić ów model, przynależący do naszej doczesności, ponieważ „rozdziera” on Tróję Świętą, która jest nierozdzieloną wspólnotą Osób Boskich. Pośredniczenie Syna Bożego trzeba widzieć jako akt dokonujący się w łonie Trójjedynego Boga. Wróć do wypowiedzi Jezusa, który nawet za ziemskiego życia – kiedy Jego człowieczeństwo podlegało jeszcze wszelkim ograniczeniom łącznie ze śmiercią – wyraża nierozdzielność z Ojcem (J 10, 30; 14, 11).

Owa nierozdzielna więź między Osobami Boskimi pozwala też właściwie spojrzeć na ofiarę Syna Bożego. Jest to ofiara Trójjedynego Boga, a nie skazanie na śmierć Syna przez Ojca, co może budzić odrazę, ponieważ relacja: ojciec – syn ma odpowiednik wśród ludzi i jest automatycznie przenoszona na model ziemskiej rodziny. Który ojciec postąpi w ten sposób z własnym synem? Przywołuje to najgorsze skojarzenia rodem ze starożytnego kultu Molocha. Wprawdzie Bóg Ojciec nie cierpiał fizycznie ani psychicznie, ale na miarę nierozdzielnej więzi między Osobami Boskimi cierpiał na sposób osobowy – cierpienie Syna stało się Jego własną ofiarą, ponieważ co do natury trzy Osoby Boskie są jednym i tym samym Bogiem. Stosowany zaś w myśleniu model sugeruje, że odkupienie nas dokonało się kosztem Syna Bożego, którego poświęca Bóg Ojciec. Należy to przedstawiać inaczej, jak chociażby następująco: Trójjedyny Bóg w osobie Syna Bożego złożył ofiarę z siebie samego czy samego siebie złożył za nas w ofierze. Prawda o tym, że Bóg jest Jeden, musi być w naszym myśleniu nadrzędna względem faktu, że jest On w trzech Osobach.

Czy w takim razie Maryja wydała na świat Boga Jahwe? Czy na krzyżu też umarł Jahwe? A czy nie urodziła Boga? A czy na krzyżu nie umarł Bóg? Zwrócę uwagę na to, iż nie razi nikogo, że Maryja urodziła Boga i że na krzyżu umarł Bóg, chociaż przyjmując ów tok myślenia, należałoby w tych przypadkach mówić wyłącznie o Synu Bożym. Kwestię tę żywo dyskutowano w początkach chrześcijaństwa (Sobór Efeski, 431 r.). Zatem tak jak o Chrystusie mówimy jako o Bogu, tak samo możemy powiedzieć, że w Jego osobie na ten świat przyszedł i tu też umarł Bóg Jahwe. Bóg jest bowiem Jeden. Wszystko zatem, co przypisujemy Bogu, odnosi się do Boga Jahwe. Jedyne czego nie możemy uczynić, to przypisać jednej z Osób Boskich tego, co odnosi się do innej, tj. nie możemy powiedzieć, że Bóg Ojciec przyjął nasze człowieczeństwo.

U podstaw chrześcijaństwa leży prawda, iż Jezus z Nazaretu jest Panem, czyli że razem z Ojcem i Duchem Świętym jest Bogiem Jahwe. Wyznając wiarę w Chrystusa Pana, wyznajemy ją w Jedyne Boga, który na kartach ST objawił się jako Bóg Jahwe.